Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 30. Kraków, Środa dnia 7 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Mowa ministra Körbera, wypowiedziana na powitanie uczestników ugodowej konferencji, nie ma w sobie nic nowego. Można ją było niemal słowo w słowo przewidzieć. Zawiera ona te same skargi i narzekania, które stereotypowo powtarzają się w Austrji od czasu, jak wre walka narodowościowa, i które powtarzać się będą dopóty, dopóki ta walka trwać będzie. Ideał pana Körbera, ażeby można było walkę narodowościową zgładzić ze świata i zaprządz wszystkie ludy do pracy materjalnej około robienia pieniędzy i t. zw. „kultury“ we wzajemnej kosmopolitycznej harmonji, wśród atmosfery kompletnej obojętności dla praw i swobody rodzinnego języka i dla przyszłości swojego narodu — taki ideał pozostanie po wszystkie wieki niespełnionym. Trzeba nie mieć innych horyzontów po za szafami biurokratycznych aktów, ażeby marzyć o czemś podobnem. Życie polega na walce ustawicznej; że zaś ta walka nie jest dziką bójką o kawał strawy, tak jakby tego pragnął, jeżeli nie p. Körber, to w każdym razie jego protegowani z partji socjalno-demokratycznej, ale bojem o idealne prawa narodów, to przecie jest chyba etyczniej i zdrowiej dla duchowego życia austrjackich społeczeństw.

Oczywiście Austrja zabrnęła w taki zamęt, że cała maszyna państwowa stanęła; i to jest źle, z tego trzeba koniecznie wybrnąć. Że jednak do tego doszło, to nie jest wina „rozpętanych namiętności narodowych“, nad któremi ubolewa po swoich broszurach p. Madeyski.

Odpowiedzialność za to spada jedynie i wyłącznie na austrjackie rządy, bezradne, płochliwe, słabe, lękające się własnego cienia, ustępujące przed lada pięścią wzniesioną do góry, nieumiejące patrzeć w przyszłość; odpowiedzialność za to spada na tę chwiejność, niestałość, cofanie się przed konsekwencjami raz postawionych kroków, wogóle na ten system chodzenia poomacku bez żadnej wytkniętej idei, który góruje nad polityką austrjacką od lat kilkudziesięciu. Nie konferencjami posłów zaradzi się temu zastojowi życia publicznego, jaki nastał przez błędy czynników decydujących, ale nowym duchem tchniętym w cały ustrój państwa. Słowa p. Körbera i ideały, jakim chce wyłącznie służyć, wskazują, że ten rząd do tego zadania równie mało dorósł, jak wszystkie te, które go poprzedzały...

Jeżeli w mowie Körbera nie znajdujemy nic, prócz komunałów i tęsknoty za materjalistycznym kwietyzmem, to zato w mowie dep. Engla były treściwie zaznaczone momenty, na których mogłaby i powinnaby się oprzeć polityka rządowa w Austrji.

Poseł Engel stwierdził: 1) że może być co najwyżej mowa o zacieśnieniu pola walk narodowościowych w Austrji, nie o ich wykorzenieniu; 2) że legalność i sprawiedliwość musi być podstawą wszelkiego działania uspokajającego egzekutywy wobec wszystkich narodów we wszystkich krajach monarchji; 3) że polem do prawodawczego załatwienia tych sporów nie może być ustawodawstwo państwowe, ale krajowe; 4) że wyjście z zamętu może być jedynie i musi być dokonane przez śmiałą zasadniczą reformę konstytucji.

Te zasady naturalnie nie podobają się Niemcom, których panowanie w Austrji opierać się może tylko na krzywdzie narodów słowiańskich i na ogólnym zamęcie. Ale każdy rząd w Austrji musi mieć to przed oczami, — że nie wolno mu być niemieckim — lecz tylko austrjackim rządem.

KRONIKA.

† Ś. p. **Marjan Anatol Kosterkiewicz,** długoletni kierownik drukarni dra Łebińskiego w Poznaniu (*Dziennika Poznańskiego*), ofiara pruskich wydaleń za czasów Bismarka, przez lat zaś dziesięć zarządca drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, który, cierpiąc na ischias, zmuszony był dwukrotnie poddać się bolesnej operacji, w której stracił obie nogi, zakończył zasłużony żywot w Krakowie dnia 5 b. m.

† Ś. p. **Józef Florek,** podurzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 65, zmarł w Krakowie dnia 4 lutego b. r. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 3 popoł. z krypty księży Pijarów.

Z sądu. W drugim dniu rozpraw przed sądem przysięgłych zastępca prokuratora p. J. Ptaś wnosił dwa oddzielne oskarżenia przed trybunałem radcy sądu krajowego p. F. Ferensem, w asystencji radców: dra L. Ujejskiego i dra J. Muczkowskiego. W pierwszym wypadku prokurator oskarżał Stanisława Jamroza, 42 lat liczącego, notorycznego złodzieja, karanego wielokrotnie za zbrodnię kradzieży, tym razem o nałogowe złodziejstwo z §§ 171, 173 i 176 I. i II. a u. k.

W drugim wypadku Piotr Jędrzejczak, parobek, 33 lat liczący, z których 12 przesiedział za kradzieże w ciężkiem więzieniu, również oskarżony był za nałóg z powyższych paragrafów. Jędrzejczak, służąc ostatnio w handlu p. Szarskiego, ukradł z niezamkniętej szuflady 150 koron, z którą to kwotą pojechał do Rzeszowa i tam pieniądze przepuścił.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli przez usta swego zwierzchnika, p. Michała Chylińskiego, co do Jamroza wszystkimi głosami zatwierdzili zadane im pytania, a trybunał na mocy werdyktu wymierzył mu 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

W drugiej rozprawie przewodniczył radca dr Ujejski, zaś w miejsce radcy dra Muczkowskiego, jako wotant, asystował sekretarz Rady p. B. Miller. Rozprawa wobec przyznania się Jędrzejczaka i zeznania jednego tylko świadka trwała krótko.

Obrońca wobec pytania co do nałogowego złodziejstwa zwracał uwagę, że klient jego nie miał czasu kradzieży wprowadzić u siebie w nałóg, ponieważ siedział 5 i 6 lat w więzieniu. Mimo to, przysięgli, zatwierdziwszy główne pytanie 12 głosami, pytanie w kierunku nałogu zatwierdzili 10 głosami. Trybunał na mocy werdyktu i wniosku prokuratora skazał Jędrzejczaka na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, oraz na zwrot skradzionych pieniędzy i kosztów postępowania sądowego. Jędrzejczak oświadczył, że wyroku nie przyjmuje i zgłasza zażalenie nieważności.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

30) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Nikogo na was nie nasłałem, i nic nie rozumiem...

— Chodźcie ze mną, może inak gadać będziecie przy trupie zamordowanego...

I pociągnął go za rękę.

Ale książę miał też swoją siłę. Wyrwał rękę odrazu, odepchnął Wojsława, aż ten o mało nie upadł i zawołał:

— Morderstwo?.. Trup?.. Gdzie?.. Co żywo chodźmy!..

I wszyscy szybkim krokiem poszli na miejsce zbrodni.

W olbrzymiej kałuży krwi przy świetle drgającem dopalającego się łuczywa, leżał na wznak zalany skrzepłą krwią, Piotr Wulfard. Na nim z rozkrzyżowanemi rękoma leżał brat jego Jan, nieprzytomny i tylko od czasu do czasu łkanie wstrząsało jego ciałem, świadcząc, że jeszcze się w nim duch kołacze.

A tymczasem na wschodzie fioletowa łuna budzącego się, zamglonego słońca barwiła niebo z tej strony w karby świetlne, trzymając obraz zbrodni w blaskach żałobnych półtonów.

— Oto owoc waszego dzieła! — zawołał Wojsław.

Nastała cisza. Albrecht czując się w istocie niewinnym, patrzył i zadawał sobie w duchu pytanie, czyje namiętności zabiły tego człowieka.

— Gonić morderców co tchu starczy — rozkazał cicho, nie chcąc widocznie wywoływać zgiełku przy nieboszczyku. — Co zaś do was, grafie, mylicie się bardzo, przypuszczając, żem ja tu nasłał zbirów, i krzywdzicie mnie tem posądzeniem...

— Łacno tak rzec! — wybuchnął Wojsław.

— Ja wam dowiodę!... Dziś o południu tak jak chcieliście, spotkamy się na udeptanem polu i Bóg osądzi, czym winien w tej sprawie.

Albrecht w wigilję tego dnia nie był zdecydowany jeszcze na walkę osobistą z Wojsławem. Zostawszy sam z braćmi i kilku rycerzami z najbliższych, radził się ich i ważył z nimi następstwa takiej walki. Lubił on to niegdyś za młodu i niejeden rycerz padł z jego ręki udzony śmiertelnie. Ale z wiekiem rozwaga ostudziła już mu krew cokolwiek i dziś nie tak chętnie szedł w szranki, jak dawniej. Czuł wprawdzie siłę w żyłach i odwagę w sercu, ale stanowisko jakie zajmował, krępowało go. Był niegdyś królem szweckim, teraz księciem udzielnym na Meklemburgji.

W razie czego pewny był jednak zwycięstwa tembardziej, że Wojsław musiał być dziesięciodniowym postem dobrze osłabiony. Gdyby wszakże Bóg zrządził wypadkiem i nie powiodło mu się?... Musieliby bracia wydać ostatecznie młodemu grafowi Rostock i wyrzec się bez walki dużego szmata bogatej ziemi.

Nie bić się, znaczyło wywołać długą i uciążliwą wojnę, z niepewnym wynikiem, bo Meklemburg musiałby wytrzymać napór Norwegji i Pomorza, dwóch jednocześnie niewątpliwych sojuszników Wojsława... A możeby i cesarz niemiecki stanął po jego stronie?...

I znów łamał sobie głowę, co robić!

Bracia namawiali go do walki, ale nie ufał w ich szczerość i nie brał pod uwagę ich rady. Długo chodził wzdłuż i wszerz po swoich komnatach, nie wiedząc co postanowić w tej sprawie...

Wtedy to wpadł Barold do niego, niosąc mu wiadomość o popełnionem morderstwie.

Wypadek rozstrzygnął.

Tajemnicze zabójstwo, o które słusznie mogli go wszyscy posądzić, przecięło wahanie...

Chciał dowieść swojej niewinności i miał na to sposób; przyjął więc wyzwanie Wojsława i gotował się do walki na krótkie miecze...

Takie spotkanie było dziecińtwem dla niego; właśnie w walce na te miecze zdobył sobie największą sławę, najbieglej władał tą bronią; miał sposób niezawodny, umiał zawsze wytrącić miecz z ręki przeciwnika ruchem suchym i krótkim, uderzeniem w rękojeść miecza przeciwnika od dołu... Pewny przeto był zwycięstwa!

Poszedł więc do siebie, obejrzał zbroję, kazał ją giermkowi oczyścić, wyprostował i skurczył kilkakrotnie ręce, jakby chcąc stwierdzić, czy tkwi w nich dawna sprężystość, uśmiechnął się z zadowolnieniem i poszedł do kościoła na Mszę poranną.

W tym samym czasie składano zwłoki Piotra Wulfarda do czarnej, drewnianej trumny. Ksiądz z Janem i Wojsławem, we trzech klęcząc, odmawiali przy ciele pogrzebne modlitwy.

Po Mszy świętej, Spowiedzi i Komunji Albrecht wrócił do siebie i zasiadł do winnej polewki.

Wszedł Fryc, ulubiony księcia łożniczy i spytał go czy Fryderyk von Alsberg, który czeka za drzwiami, wnijść może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie ma jak być żydem! Pozostające w stosunkach z żydami dzienniki krakowskie donoszą, że bankier Zygmunt Gleitzmann, którego uwięziono na rozkaz prokuratora Dolińskiego, wśród charakterystycznych okoliczności, tkwiących zapewne jeszcze w pamięci czytelników, został już uwolniony z aresztu, i chodzi swobodnie na wolności, narzekając tylko trochę na rozwielmożnienie się antysemityzmu. Uwolnienie Gleitzmanna dało się przewidzieć jeszcze przedtem, nim go aresztowano. Nie wierzono w Krakowie od początku, aby proces Gleitzmanna mógł przyjść do skutku. Gleitzmann obecnie już zerwał podobno stosunki z dyrektorem Blumenfeldem i podobno jest na niego obrażony, mimo, iż p. Blumenfeld podczas aresztu Gleitzmanna dawał żywe o nim dowody pamięci.

Srebrne gody. Wobec licznie zebranych przyjaciół w kościółku OO. Zmartwychwstańców, odprawił we wtorek o godz. 10 rano ks. kan. J. Bielenin Mszę św. na intencję błogosławieństwa dla p. Kazimierza Kamockiego, inżyniera kolei państwowej, zastępcy naczelnika sekcji konserwacji II w Krakowie i jego małżonki Janiny, którzy w dniu tym święcili dwudziesto-pięciolecie pożycia małżeńskiego. W uroczystym obchodzie brała udział rodzina pp. Kamockich, synowie: Stanisław i Józef; córki: Marja i Bronisława. W czasie Mszy św. małżonkowie przystępowali do Komunji świętej, a po odprawionej Mszy św., czcigodny kapłan w przemówieniu podnosił przymioty i zasługi obojga małżonków, a szczególnie p. Kamockiego, b. uczestnika ostatniej walki za niepodległość. Po odprawionej ceremonji i błogosławieństwie, liczni przyjaciele składali swe życzenia długich jeszcze i szczęśliwych lat wspólnego pożycia.

Zabawa w Oświęcimiu. Dnia 3 b. m. w sali Czytelni ludowej na dochód bibljoteki odbyła się zabawa tańcująca. Przy dźwiękach muzyki chrzanowskiej bawiono się wesoło do godziny 7 rano. Do kadryla i mazura stanęło przeszło 20 par. Dzielnym aranżerem był pan Roman Mayzel, tutejszy właściciel droguerji. Z pań urodą i toaletą odznaczały się pp. G. i M., które umyślnie na polskiego mazura z z Prus przyjechały.

Ruch emigracyjny do Ameryki z powiatu jasielskiego wzmógł się z Nowym Rokiem znacznie. Przeważnie opuszczają kraj ludzie młodzi: parobcy i dziewki, a więc najlepsze siły robocze. Z obawy, by im pieniądze w drodze nie zginęły, biorą z sobą tylko tyle, by zajechać do ajencji zagranicznej. Stamtąd dopiero telegrafują do rodziny, by im resztę pieniędzy posłano, co też telegraficznie się uskutecznia. W ten sposób wyjechało w ciągu stycznia b. r. z jasielskiego powiatu razem osób 39: dwie dziewki, reszta parobcy, a to z gmin: Mytarka, Siekłówka, Cieklów, Załęże, Kotań, Świerchowa, Bieździedza, Samoklęski, Sowina, Lubla, Święcany, Kalembina, Łazy dębowieckie i Bierówka. Połowa mniej więcej, to Rusini z górskich okolic Żmigrodu. Jechali na Hamburg, Mysłowice, przeważnie jednak na Bremę przez biuro Misslera. Ruch trwa dalej.

Ajencje zagraniczne na wabika rozsyłają do gmin galicyjskich rozmaite cyrkularze. Ostatnio otrzymały gminy od anglo-kontynentalnego biura podróżnego następujący cyrkularz: „Za polecenie nam podróżnych, którzy postanowili wyemigrować, ofiarujemy panu następujące wynagrodzenie: za pierwszych dwóch nam przez pana poleconych podróżnych piękny srebrny zegarek wraz ze srebrnym łańcuszkiem, a za dalszych nam poleconych, dorosłych osób, wyżej lat 12 liczących złr. 6, za dziecko od 1 do 12 roku 3 złr. Starać się pan ale (!) musisz, by ludzie, nim z domu wyjadą, nam zadatki na szyfkarty przysłali, abyśmy im mogli szyfkarty posłać, gdyż bez szyfkarty jechać nie można, a podróżny naraża się na wielkie nieprzyjemności i do nas się nie dostanie. Zadatki można przysyłać, papierowe pieniędzy (!) w liście za recepisem, lub też za przekazem“.

Burza w Hiszpanji. W ostatnich dniach stycznia na wybrzeżach Hiszpanji srożyła się straszna burza morska. W Bilbao wśród błyskawic i piorunów spadł gęsty grad, który zaścielił ziemię na dwa centymetry wysoko. Okręt z rudą żelazną, przeznaczony do Roterdamu, rzucony był na zewnątrz portu o skały. Czternaście osób zginęło; dziewięć wyratował parowiec „Cervantes“. Pod San Sebastjan rozbił się bryg duński „Livingstone“. Załogę ocalono. Bawiący w San Sebastjan, wygnany z Francji Deroulede rozdzielał złote monety pomiędzy ratujących. Z Koruny telegrafują, że u przylądka Finisterre, podczas srożącej się burzy, zatonął torpedowiec francuski. Prawdopodobnie cała załoga utonęła.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Poznań 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Do *Kurj. Pozn.* donoszą z Warszawy, że najważniejszą na razie jest kwestja, kto po zmarłym, a cieszącym się z powodu swej bezstronności i sprawiedliwości powszechnym szacunkiem Liginie, obejmie ważny w tutejszych stosunkach urząd kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Otóż nadchodzi, nie wiadomo, co prawda, czy i o ile zgodna z rzeczywistością wiadomość, że na urząd ten desygnowany jest profesor tamtejszego uniwersytetu Zenger. Nominację tę powitałaby tutejsza opinja publiczna z wielkiem zadowoleniem i uznaniem. W kilku już bowiem okolicznościach, a przedewszystkiem podczas rozruchów studenckich p. Zenger złożył dowody niezwykłego taktu, sprawiedliwości i bezstronności. Wiadomość tę podaje *Kur. Pozn.* z zastrzeżeniem.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. pryw.*). W wyższych kołach towarzyskich, stojących blisko dworu, krążą rozmaite komentarze odnośnie do zaślubin arcyksiężnej-wdowy Stefanji z hr. Lonyay i projektowanego zaręczenia córki jej małoletniej arcy księżniczki Elżbiety z pewnym księciem domu würtemberskiego. Według tych wersyj, młodziutka księżniczka czuje się przygnębiona i nieszczęśliwa z powodu nagłej rozłąki z matką swoją, która na zawsze ustępuje z dworu, a do której niezmiernie była przywiązaną. Arcyksiężniczka Elżbieta była po prostu przerażona wiadomością o swych zaręczynach, i dopiero sam cesarz łagodnością swoją i miłością dla wnuczki wpłynął na złagodzenie jej rozżalonego umysłu, przyczem dał jej solenne zapewnienie, że nigdy do żadnego związku wbrew jej chęci i uczuciom zmuszana nie będzie. Przyjazd księcia würtemberskiego został nawet podobno odłożony do nieokreślonego bliżej terminu.

Wiedeń 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Dopuścił się tutaj samobójstwa przez skoczenie do Dunaju, 21-letni murzyn z Kamerunu, Walter Barneff. Licząc lat siedem, Barneff był adoptowany przez admirała angielskiego Barneffa i otrzymał bardzo troskliwe wychowanie. Przed rokiem przybył do Wiednia i miewał w wyższych szkołach kobiecych prelekcje o stosunkach afrykańskich. Zakochał on się w nauczycielce muzyki w Zurychu i zaręczył się z nią. Dopuścił się samobójstwa, nabrawszy podejrzenia, że była mu niewierną.

Petersburg 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Z Tyflisu donoszą: W d. 3 lutego o godz. 8 rano w okolicy między wioskami Baralety, Wielkie Samsary, Bożano w pow. achałkałaskim ponowiły się dosyć silne uderzenia podziemne, które zburzyły w tych wioskach znowu kilka domów. Według pogłosek, czterej włościanie byli zasypani w zrujnowanych budowlach, lecz wyciągnięto ich żywych.

Berlin 6 lutego. (*Tel. pryw.*). *Kölnische Ztg* powiada z powodu pożyczki perskiej, że Niemcy nie widzą żadnego powodu do przeciwdziałania obecnemu obrotowi rzeczy w Persji. Interesy polityczne Niemiec na obszarze perskim równają się zeru, dla ekonomicznych interesów może to być tylko z korzyścią Niemiec, jeżeli silna ręka, jak ręka Rosji, zaprowadzi porządek i trwałość w stosunkach Persji i odpowiedniemi środkami da możność rozwinięcia obfitych bogactw naturalnych tego kraju. Będzie to miało szczególne znaczenie dla przyszłej niemieckiej kolei bagdadzkiej.

Berlin 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Pierwsze czytanie projektu, dotyczącego pomnożenia floty, ma się rozpocząć w parlamencie we czwartek 8-go lutego.

Związek niemieckich stowarzyszeń niewieścich wystosował do ministerstw oświaty w Prusach i Saksonji petycje o zaprowadzenie obowiązkowych szkół uzupełniających dla dziewcząt, w Bawarji zaś o rozprzestrzenienie tychże.

Projekt kanałowy nadejdzie do Sejmu pruskiego najpóźniej za sześć tygodni. *Köln. Ztg* pisze, że rząd pruski uczyni wszystko, by mu stworzyć większość w Sejmie. Odrzucenie projektu oznaczałoby rozwiązanie Izby deputowanych. Mimo to widoki przyjęcia projektu są bardzo nieszczególne.

Na doniesienie namiestnika Alzacji i Lotaryngji o utworzeniu się związku flotowego w Strasburgu odpowiedział cesarz telegramem, w którym zaznacza, iż fakt, że w krajach koronnych coraz bardziej rozpoznają potrzebę potęgi Niemiec na morzu, jest dowodem wzrastania tam niemieckiego patrjotyzmu u Alzatczyków i Lotaryńczyków.

Berlin 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Francuski podróżnik Mevil opowiada treść rozmowy z księciem regentem Albrechtem meklembursko-szweryńskim, prezydentem niemieckiego Towarzystwa kolonjalnego. Książę przemawiał za międzynarodowem uregulowaniem kwestji egipskiej i wyraził swoje zadowolenie z powodu niedawnej niemiecko-francuskiej kooperacji w Afryce Zachodniej. Ponieważ potęga morska niemieckiego państwa jest jeszcze za słaba, przeto Rosja i Francja są powołanemi mocarstwami, ażeby angielskiemu imperjalizmowi wspólnie przeciwdziałać. Książę witał nadto radośnie działanie Rosji w Azji centralnej i ubolewał jedynie nad brakiem szczegółowych wieści.

Paryż 6 lutego. (*Tel. B. K.*). *Matin* donosi, że rząd francuski zwrócił baczną uwagę na wypadki w Kairze i dowodzi, iż leży w interesie Niemiec, aby połączyły się z ewentualną akcją Francji i Rosji.

Jeden z dyplomatów miał oświadczyć, że wyazd ambasadora Monsona, wywołany był stanowiskiem prasy francuskiej wobec Anglji. Ambasador Monson nie został odwołany, lecz wyjechał tylko na krótki czas, i powróci niebawem na to samo stanowisko.

Paryż 6 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Picquart wniósł protest przeciwko odroczeniu jego procesu z dziennikiem *Journal*, oraz przeciwko ewentualnej amnestji dla wszystkich, których procesy wynikły ze sprawy Dreyfusa.

Waszyngton 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Anglja i Stany Zjednoczone zawarły przyjacielską ugodę w sprawie kanału Nicaragua. Umowa ta polega na tem, że Anglja zrzeka się swoich pretensyj do wspólnej kontroli na wodach kanału, nie żądając w zamian kompensaty.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Urzędowe *dementi* ministerstwa wojny położyło wreszcie kres wszelkim przedwczesnym domysłom o nowych planach wojennych i czynach jenerała Bullera. Naprężenie umysłów z dnia wczorajszego osłabło znacznie, uwaga zaś ogółu skoncentrowała się około posiedzenia Izby.

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*) Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 3 b. m. co następuje: Zgodnie z pozwoleniem udzielonem rządowi na mocy rezolucji Volksraadu z dnia 28 września otrzymuje moc obowiązującą nowy podatek wojenny. Podatek ten wynosi 2 funty od każdych stu morgów farmy, 5 funtów od każdego erfa (mniejszy kawałek gruntu) i 2 i pół funta od każdej czwartej części erfa. Nowy podatek mają płacić wszyscy obcokrajowcy, wszystkie Towarzystwa i syndykaty, których członkowie nie są obywatelami Republiki.

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*) W dalszym ciągu dyskusji adresowej przemawiał William Harcourt. Harcourt omawiał wyrok śledztwa parlamentarnego prowadzonego w r. 1897 z powodu sprawy Jamesona i zaznaczył, że wyrok miał na celu zatuszowanie śledztwa. Powinnoby więc nastąpić drugie śledztwo w najbliższych dniach. Jednakowoż główni sprawcy wyprawy Jamesona mają dość wpływu, by nie dopuścić do wznowienia śledztwa. Pogłoski o cichem porozumieniu się rządu z Jamesonem, nie mogą być milczeniem zbyte. Należy je obalić przez wznowienie śledztwa. Harcourt kończył mowę w ten sposób: „Wojna ta przyniosła kilka nauk naszym uzbrojeniom lądowym i morskim, a zarazem i tę najważniejszą, żebyśmy nigdy przeciwko sobie nie podburzali zuchwałem naszem postępowaniem tych, którzy mogliby być naszymi przyjaciółmi (okleski). Jest naszym obowiązkiem, abyśmy postępowali z roztropnością i umiarkowaniem takiem, z jakiem ci występują, którzy są świadomi własnej potęgi“ (okleski).

Londyn 6 lutego. (*Tel. pryw.*). Zagraża Boerom podobno jeszcze jedno niebezpieczeństwo od wschodu, gdyż drogą na Durban nadszedł z pogranicza transwaalsko-natalskiego telegram, według którego nad traktem między Vryheid a Nordveni Boerowie ustawiają armaty i spieszą tamże tłumnie od Ladysmith i Dundee, aby zatamować pochód Anglików od kraju Zulusów. Telegram ten świadczy, że Roberts urządza inwazję w kraj Boerów także i od wschodu. Co dopiero wyszło w parlamencie angielskim na jaw, że Boerowie ujrzą się wkrótce wobec potęgi wynoszącej 180 tysięcy żołnierza — i to zaczyna się już jakoby sprawdzać. Roberts milczy, ale nie śpi. Jednę armję pcha przylądkiem na Oranję, drugą zbiera na wschodzie, a nadto wzmocnił Bullera nowemi posiłkami.

Zdaje się też, jakoby Prieskę na południe od Kimberley zajęły przednie straże większej kolumny. Tak więc Roberts zachodzi obie republiki wielkiem kołem z czterech punktów i zaczyna się trzeci okres wojny, okres, w którym Anglja spodziewa się zadławić Boerów przewagą liczebną, jak to ministrowie angielscy co dopiero wśród rozpraw sejmowych w Londynie oświadczyli.

Hamburg 6 lutego. (*T. B. Kor.*) Nadeszła tu depesza, że ostatni statek niemiecki przytrzymany przez Anglików, noszący nazwę „Hans Wagner“, wypuszczony już został i odpłynął z Port-Elisabeth.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odwołane w dniu 1 b. m. z powodu braku kompletu, odbędzie się jutro w czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wydział krajowy zatwierdził uchwały skarbkowskiej Rady administracyjnej, rozwiązujące kontrakt o 60-letnią dzierżawę gmachu skarbkowskiego we Lwowie.

Pomnik Kościuszki. Od rzeźbiarza p. Antoniego Popiela komisja znawców odebrała już pomnik Kościuszki dla Rynku krakowskiego. Pomnik stanowi olbrzymią siedzącą na koniu postać naczelnika o wymiarach takich, że posąg krakowski będzie jednym z największych posągów konnych w całej Europie. Wysokość bowiem jego, nie licząc granitowej podstawy 8 m. wysokiej, wynosi 5 m. 40 cm. Naczelnik pojęty jest w chwili, gdy wyrusza na bitwę racławicką. Na mundur swój jeneralski włożył sukmanę włościańską, która z bark jego w fałdach, bujających za wiatra powiewem, spływa. Ręka prawa wyciągnięta w bok, jakby wezwać chciała całe rzesze maluczkich i zapomnianych do życia i pracy narodowej, twarz zwrócona nieco w tył z rozwianymi włosami, piękna i szlachetna, pełna zapału, niby pewna jest, że przecież te masy staną do apelu silne i zwarte... bo muszą stanąć w obronie ziemi ojczystej i ojczystych ołtarzy.

Koń z rozwartemi nozdrzami biegnie wyciągniętym kłusem, olbrzymi, niby apokaliptyczna bestja, chociaż foremny. Cała postać wykonana artystycznie w najdrobniejszych nawet szczegółach, mundur, uprząż, czapraki etc. wykonane ściśle według historycznych wzorów.

Model w jednej czwartej naturalnej wielkości wykonał śp. prof. Leonard Marconi, a z tego modelu odwzorowali pp. Antoni Popiel wspólnie z Giowanim Giowanettim naturalną wielkość posągu, która w tych dniach zostanie zapakowana i odesłana do którejś odlewarni bronzowniczej.

Spisany przez komisję protokół wyraża się z wielkiem uznaniem o wartości artystycznej pomnika.

O strejku rzeźników donoszą z Nowego Sącza 4 b. m.: Według nowych statutów tutejszego kahału, wolno kahałowi pobierać opłatę dla szechtera po 3 kor. 20 h. za rzeź każdej sztuki bydła. Prawo pobierania tej opłaty wydzierżawił kahał J. Boberowi na czas od 1-go lutego do końca roku za 16.500 koron.

Od 1 więc lutego mieli tutejsi rzeźnicy żydowscy składać tę opłatę. Rzeźnicy jednak sprzeciwili się temu i zrobili strejk.

Wczoraj wszyscy tutejsi rzeźnicy żydowscy, przybrawszy sobie dla zwiększenia swej siły swe żony, dzieci, krewnych i uzbroiwszy się w kije, otoczyli kancelarję kahalną, a odważniejsi z nich wyłamali drzwi i wtargnęli do środka. Tam zniszczyli wszystkie ruchomości.

Członkowie kahału ratowali się ucieczką, niektórzy jednak z nich zostali pobici. Strejkujący udali się następnie pochodem przez miasto, przed mieszkanie wiceprezesa kahału, Weinbergera; przed jego drzwiami obrzucili obelgami rabina! Tu rozpędziła policja demonstrantów. Rzeźnicy żydowscy nie dali od onegdaj rznąć ani jednej sztuki bydła, skutkiem czego Nowy Sącz nie ma zupełnie mięsa.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 5 b. m. przed zwykłym trybunałem rozegrał się dodatkowy proces o zaburzenia w Jarosławiu z czerwca r. 1898, wywołane samobójstwem parobka sklepowego Michała Wójcika, który się powiesił w areszcie gminnych, a o którego śmierć głos publiczny obwiniał powszechnie nielubionego za obchodzenie się z aresztantami sierżanta policyjnego, Józefa Markowskiego. Szło mianowicie o napad wzburzonej ludności na ratusz i na policjantów, którzy się tam schronili.

Z tego powodu już podczas procesu w grudniu 1898 r skazano 15 Jarosławian na 1—5 lat więzienia, obecnie zaś stawali trzej obwinieni, którzy poprzednio uciekli przed procesem. Ponieważ świadkowie, policjanci miejscy z Jarosławia, zeznali o tyle na korzyść oskarżonych, że nie mogą na pewne pod przysięgą zeznać, czy i w innych ekscesach udział brali, to jednak wiedzą na pewne, że szyby wybijali, trybunał skazał Jana Łukasiewicza na 6 tygodni więzienia, a Jana Łochina i Dmytra Pityka, każdego na dwa miesiące więzienia.

Oskarżeni wyrok przyjęli i wszyscy z wyjątkiem Łochina, który obecnie odbywa służbę wojskową, zaraz rozpoczęli karę odsiadywać.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Konferencja ugodowa.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. W prezydjum Rady ministrów odbyło się wczoraj popołudniu drugie posiedzenie zwołanej przez rząd konferencji dla porozumienia, na którem się zajmowano sprawami morawskiemi. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy przedstawiciele stronnictw morawskich, z wyjątkiem posła barona d'Elverta, któremu czynność urzędowa w Cieszynie stanęła na przeszkodzie; ze strony rządu uczestniczyli: prezydent ministrów dr Körber, minister sprawiedliwości baron Spens, oraz minister Rezek.

Przedewszystkiem prowadzono ogólną dyskusję o narodowych stosunkach na Morawach. Ze wszystkich stron zaznaczono naglącą potrzebę porozumienia co do spornych kwestyj w interesie przywrócenia upragnionego pokoju. Konferencja postanowiła po dłuższej wymianie myśli na najbliższem posiedzeniu przejść do merytorycznych obrad nad głównemi zarysami uregulowania kwestji językowej w krajowo-książęcych i autonomicznych władzach Morawji.

W toku obrad wyrażono powszechnie żywe życzenie, aby wyznaczona przez morawski Sejm komisja permanencyjna, a względnie jej subkomitety, jak najszybciej zwołane zostały, ażeby co do przedłożonych im przedmiotów narad z możliwym pośpiechem uchwała przeprowadzona została.

Najbliższe posiedzenie morawskich przedstawicieli jest projektowane na poniedziałek.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. pryw.)* Według doniesienia dzienników wczoraj przed południem zebrała się narada czeskich uczestników ugodowych konferencyj łącznie z przedstawicielami czeskiej szlachty. Przybył również przedstawiciel Staroczechów dr Zatka. Omawiano kwestje morawskie, które mają być przedmiotem popołudniowej konferencji oficjalnej z Niemcami w prezydjum Rady ministrów.

Dzisiaj odbędą czeskie partje taką samą naradę co do spraw czeskich. Na najbliższe dni projektowana jest podobna narada dla spraw śląskich. (Mamy nadzieję, że na tę ostatnią konferencję zaproszeni będą także przedstawiciele ludności polskiej na Śląsku. *Przyp. Red.*).

Cieszyn 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Pod przewodnictwem barona d'Elverta odbyło się wczoraj popołudniu posiedzenie urzędu rozjemczego, zwołanego za ingerencją rządu. Przewodniczący podał do wiadomości oświadczenie rządu, zapewniające, że rząd zwróci baczną uwagę na dążenie robotników do polepszenia bytu. W pierwszym tygodniu marca zwołana będzie do Wiednia konferencja, złożona z przedstawicieli rządu, gwarectw i robotników, aby obmyśleć sposoby przygotowania polepszenia płac i skrócenia czasu pracy.

Praga 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. W Brüx strejkuje 1348 robotników. Zgłosiło się do pracy 885. Wyekspedjowano 220 wagonów węgla. Spokój nie został zakłócony.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie tytułu i charakteru starszego inżyniera Antoniemu Holzmüllerowi, inżynierowi budownictwa w galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Starszy kontrolor techniczny dyrekcji okręgu skarbowego w Kołomyi, Piotr Germański, zamianowany został inspektorem technicznym kontroli skarb. w kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

Wiener Ztg ogłasza nadto ustanowienie dla państwowych sług prowizorycznych i pomocniczych na wypadek choroby, Kasy chorych; opłacanie datków do Kasy przejęte będzie przez państwo.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Wczoraj odbył się bal dworski, w którym wzięli udział: cesarz, arcyksiężne, arcyksiążęta, księstwo Cumberland, książę Maksymiljan Badeński, książęta Filip i Leopold Sasko-Koburscy, hr. Gołuchowski, wszyscy ministrowie austrjaccy, dygnitarze dworu i państwa, wszyscy dyplomaci z wyjątkiem przedstawiciela Niemiec Eulenburga, który był nieobecny ze względu na żałobę dworską z powodu zgonu matki cesarzowej niemieckiej. Cesarz wiele osób zaszczycał dłuższą rozmową; szczególniej długo rozmawiał cesarz z nuncjuszem papieskim.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. *Neues Wiener Tagblatt* zapewnia, że informacje lwowskich dzienników o przygotowaniach do niebawem nastąpić mającego rzekomo rozwiązania Izby poselskiej, są najzupełniej pozbawione podstaw.

Wiedeń 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell przyjmowany był wczoraj po południu na audjencji u cesarza.

Budapeszt 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Do węgierskiego Biura korespondencyjnego donoszą z Lugosz, że strejk w Rechicy przybiera wielkie rozmiary. Przyłącza się do niego 6000 robotników z hut żelaza.

Berlin 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. W angielskiej Izbie gmin, lord admiralicji Goschen, zbijając wycieczki posła Bryce, rzekł między innemi: „Jestem ciekaw, czy inne mocarstwo, n. p. Niemcy, będąc w naszem położeniu, okazałoby wobec Transwaalu więcej cierpliwości niż my?“ Pisma berlińskie czują się tem dotknięte i dziwią się, dlaczego Goschen zahaczył właśnie o Niemcy, lubo cały świat wie, że „ani rząd, ani naród niemiecki nikomu najmniejszej nie wyrządza krzywdy“ (!!!)

Paryż 7 lutego. *(T. B. Kor.)* Fallières, obejmując krzesło prezydenta senatu, wypowiedział mowę, w której zaznaczył wysoką powagę senatu, już to jako najwyższego trybunału, którego godność nie potrzebuje się wcale obawiać namiętności, już to jako ciała prawodawczego, oddanego na służbę republice, które wobec żadnego postępu nie zajmuje wrogiego stanowiska.

Fallières oświadczył, że nowe wybory do senatu okazały, iż Francja ściśle jest związana z parlamentarną republiką i oprze się wszelkim usiłowaniom zamachu stanu i zaprowadzenia plebistytu.

Fallières zakończył życzeniem, aby Francja gościom swoim dała obraz narodu, który jednolity w miłości ojczyzny, dumny ze swojej armji, z pełnem zaufaniem patrzy w przyszłość.

Londyn 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. Słychać, że królowa Wiktorja udaje się do Włoch przez Calais i Bazyleję, nie dotykając Niemiec. Sądzą wszelako, że podczas przejazdu z Bazylei do St.-Gotard królowa wypocznie przez dzień jeden w Saint Ursanne (?), skąd wnoszą, że może nastąpiłoby tam poufne spotkanie cesarza Wilhelma z królową.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 7 lutego. *(Tel. B. K.)*. Biuro Reutera otrzymuje z obozu Boerów pod Ladysmith wiadomość, że 5 b. m. Boerowie otworzyli gwałtowny ogień na oblężone miasto. Bombardowanie trwa w dalszym ciągu.

Do Pretorji nadeszła z Colesberga wiadomość, że angielskie siły zbrojne zebrały się w odległości 7 mil od Achterfang.

Londyn 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)* Wniosek dep. Fitz-Maurica, wyrażający naganę dla rządu, został odrzucony przez izbę gmin 352 głosami przeciwko 139 głosom, wśród hucznych oklasków rządowej większości.

Londyn 7 lutego. *(Tel. B. K.)* W dalszym ciągu dyskusji w Izbie niższej nad adresem, przemawiał o wniosku Fitz-Maurica co do udzielenia nagany rządowi Asquit. Mowca oświadcza, iż jest przekonany, że rząd nie dążył do wojny, ani jej nie pragnął. Należy zmierzać do trwałego rozwiązania kwestyj kolonjalnych i uchronić na przyszłość angielskie kolonje od tego rodzaju napaści, a zarazem zabezpieczyć pokojowe i ugodowe pożycie obu ras.

Londyn 7 lutego. *(T. B. Kor.)*. Urząd wojenny otrzymał telegram od lorda Robertsa, który zawiadamia, że położenie na terenie wojną zajętym nie zmieniło się w niczem.

Londyn 7 lutego. *(Tel. pryw.)* Komendant świeżo utworzonego południowo-afrykańskiego, ochotniczego korpusu, liczącego około 20.000 koni, pułkownik Brabant, jeden z najpopularniejszych oficerów w Południowej Afryce, wypowiedział podczas wymarszu wojsk z Queenstown mowę do żołnierzy, w której zaznaczył, że oto nadeszła chwila, której oni tak gorąco oczekiwali. Nie cofną się też, póki nie spełnią zadania, które im lord Roberts polecił.

On sam nie może zdradzić tajemnicy planu operacyjnego, lecz zapewnić może wszystkich, że nawet dla najbardziej chciwych boju, znajdzie się dość roboty.

Londyn 7 lutego. *(Tel. B. Kor.)* Gubernator Kraju Przylądka, Alfred Milner, pisał do burmistrza Belfastu, że nie potrzeba więcej gromadzić sił zbrojnych, gdyż wojna najdalej jak za cztery do pięciu miesięcy będzie ukończona.

Londyn 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. Cała prasa, nie wyłączając radykalnej, unosi się nad mową Chamberlaina, która ma stanowić zupełne zwycięstwo partji sprzyjającej wojnie. „Wojna do ostatniej kropli krwi!“ takiem będzie odtąd hasło Anglików, powtarzają w uniesieniu londyńskie dzienniki.

Berlin 7 lutego. *(Tel. pryw.)*. Według źródeł *Koelnische Zeitung*, dotychczasowe straty Anglików wynoszą 9.875 ludzi, w tej liczbie 619 oficerów; daje to więcej niż 6 prc. Gazeta przypomina, że w wojnie prusko-francuskiej r. 1870 straty niemieckie wynosiły 129.700 ludzi; w tej liczbie 6.247 oficerów, czyli mniej niż 5 prc.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.